

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

## Egzaminy dla nowowstępujących do 7-klasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

odbędą się 10, 11 i 12 czerwca. Podania z dołączeniem metryki, świadectwa szepienia ospy oraz 5 rb. składać należy przed 10 czerwca w kancelarji Szkoły. Program do nabycia (40 kop.) w Szkole, lub w księgarni p. H. Zawadzkiej (ul. Główna № 84).

## Towarzystwo Rolnicze.

Obecny prezes Suw. Tow. Roln., obejmując to trudne stanowisko, w programie swego przyszłego stosunku do społeczeństwa, wypowiedział życzenie, ażeby członkowie jego stworzyli nic wzajemnego uświadomienia się o potrzebach życia społecznego, koncentrującego się w Radzie Towarzystwa Rolniczego.

Pragnienie zasadne, konieczne i celowe, lecz poza tymi nieodzownymi warunkami potrzeb życia, jest jedno wielkie ale, a mianowicie—nie wskazano sposobu i formuły, według których wić się ma ta nic wzajemnego stosunku, ażeby była ciągła i łącząca z sobą całą inteligencję społeczną danego okręgu z jego potrzebami życia.

Rada Tow. Roln., tworząc osiem sekcji, a dziewięcią—sekretariat, jako syntezę ośmiu poprzednich, powinna rozumieć, że poza przewodniczącym każdej poszczególnej sekcji, mniej lub więcej pojmującym swoje obowiązki, est jeszcze całe społeczeństwo, które należy do tego życia powołać, przez wskazanie mu najbardziej wypukłych potrzeb i braków życia, które ono odczuwa, ale nie może sobie z nimi dać rady!

Potrzeb, braków, niedokładności są całe legjony, należy przeto wybierać z nich najbardziej powszechne, palące, pouczające i przez uwydatnienie postawić je przed oblicze samego społeczeństwa, ażeby ono mogło jak najdokładniej i szczegółowo rozejrzeć się w nich i zdać sobie sprawę ze swego do nich stosunku.

Zadaniem więc Rady Tow. Roln., a nie poszczególnych, przygodnych członków społeczeństwa jest—ujawniać te wszystkie bolączki i potrzeby, wystawiać je na forum życia społecznego i pytać o radę interesowanych w tym względzie, lecz już po ujęciu ich w formuły więcej konkretne, ściśle opracowane, a nie jako liczne i subiektywne poglądy poszczególnych jednostek.

Ileż to mamy kwestji, tak trudnych i tak złożonych, że często bez naukowego zbadania, nie podobna ich rozwiązać. Jednostka, bardzo pewna siebie, może wystąpić z wypracowanym wnioskiem, lecz obawiając się krytyki swoich wybrańców w Radzie, nie chce narażać się na nią i często nie stawia przed oblicze tej Rady swych najgłębszych spostrzeżeń i myśli. Jest to, zdaje się, jedna z najgłówniejszych przyczyn, dla której poszczególne sekcje i delegacje naszych Towarzystw, są skazane na śpiączkę.







Pierwsza grupa wymaga większego skupienia, wykształcenia i znajomości układu nawet stosunków wszechświatowych. Weźmy dla przykładu sekcje robotnicze i handlowe; są one związane ze stosunkami prawie dwóch światów i tak złożone, że w parlamentach bywają przedmiotem najszerszej dyskusji i zaciętości. Wywołuje to wprost pewne zdziwienie, jak z taką sekcją może uporać się jeden członek Rady Tow. Roln., choćby to był nawet człowiek bardzo wykształcony socjalnie, ekonomicznie, lub handlowo...? To też stanowczo nie da on sobie rady bez udziału rzeczoznawców, jak to ma miejsce w komisjach parlamentarnych, lub nawet zwykłych ankietach. Nic nowego niema podobno na świecie, i w Suwałskim Tow. Rolniczym były specjalne delegacje, nawet o tych samych nazwach i z wyjątkiem paru, reszta zmarniała na uwiad mózgowy dla tych samych powodów, o których mówimy. Zrodziły się one może z głów lepszych, lecz wychowanie ich było powierzone nieodpowiednim wychowawcom... to też musiały one zamarzeć.

Twórcy tych delegacji, rodząc je bez boleści, nie doceniali trudnych warunków ich kształtowania się w życiu, a duma ojcowska z posiadania tytułu latorośli o pięknych imionach nie pozwoliła im widzieć ani chleractwa noworodków, ani też trudnych warunków ich życia; lecz były to tylko pierwsze występy w życiu młodziutkich organizacji społecznych, liczących zbyt dużo na samostne siły społeczeństwa.

Dla obecnych sekcji, kiedy terażniejszy prezes Tow. Roln. przystępuje do pracy z nowym i pełnym zapału oddaniem się, los tamtych delegacji powinien być wskazówką i doświadczeniem, zaczerpniętym z przeszłości. N.

więc nasza niedola polega na tym, że tę chwilę chcemy zamienić na wieczność.

Nasze przekleństwa, miotane na życie, przechodzą bez śladu, więc pocóż narzekania, jeśli nie zmieniają one ani na jotę życia? Trzeba więc, bez względu na to, czy otacza nas wieczność lub znikomość, czy strumień szczęścia lub ocean niedoli—iść naprzód, tworzyć, po życie sięgać nowe!

Duch ludzki nie ma określonych granic bytu, a woła jego—trwania i potęgi. To, co dziś niemożliwe, za milion lat, który w porównaniu z wiecznością jest chwilą zaledwie, stanie się wykonalne, a więc zwróćmy się sercem do tych, co głoszą: Chcę istnieć, chcę trwać po wieki, lub mieć złudzenie wymarzonego bytu! A jeśli stary Chrystus zostanie zapomniany i zginie w pamięci ludzkiej, przyjdzie nowy i ten pchnie ludzkość na nowe tory i rzuci zbolalej rzeszy ludzkiej wiekopomne słowa: „żywi, nie traćcie nadziei!”

Nie myślano o tym w dniu Sylwestrowym w domu Alleborg'ów, zamieszkałych w Skalden, na samym skraju wsi. Właśnie spożyto kolację, i cała rodzina przeszła do pokoju gościnnego, gdzie w rogu, pod oknem stała choinka. Alleborg, silny, dobrze zbudowany mężczyzna, powrócił przed kilku laty z Anglii, zbudował ładny szkocki domek i osiadł w nim wraz z żoną i dziećmi. Naogół powodziło im się nieźle.

„Sigrid”, zwrócił się do żony, „masz zapalki, zapal

## W I O S N A.

Siejesz, wiosno, barwne kwiaty—  
kрасne maki i bławaty,

wiańki polnych róż.

Kwiaty zdobisz ros perłami,  
niebo stroisz tęcz smugami,

błyskawicą burz.

Siejesz, wiosno, ziarna płowe,  
a na pole, na jałowe

sypiesz mannę dżdzu.

Wokół szumią świeże liście,  
a wiatr trąca wonne kiście

kwitnącego bzu.

Cudna, cudna jesteś, wiosno,  
gdy z ochotą, gdy z miłosną

zawijasz kłos.

Wód srebrnymi pryskasz piany,  
ostrózkami barwisz łany

i lśniesz łzami ros.

Wiosno, wiosno, ty dla świata

niesiesz bólów kres,

a dla mego nie masz brata

nic, nic okrom łez?

Patrz—przed tobą lecą gońce

spadających gwiazd,

złote blaski sieje słońce,

ptaki nuca z gniazd.

Wiosno, wiosno—a pod strzechą

wieczny leży mrok,

nie oddzwieknie żadne echo

na twój lekki krok.

Beznadziejnie, jak w uśpieniu

płynie za dniem dzień,

chodzą, żyją w odrętwieniu,

dusze zaległ cień...

Jeno ręce poczerniały

od spalonej krwi,

z dziećmi choinkę, a ja pójdę po skrzypce, które zostawiłem u sąsiada”. Pokój napełnił się wrzawą i radosnym szczebiotem dzieci. Każde chciało zapalać. Najstarsza Margit podeszła do matki.

— Daj mi zapalki, ja zapalę.

— I ja, i ja,—zawołał Erich, a za nim stereotypowo dwie jego siostrzyczki, Hedda i Herta.

Zaczął się molestowanie.

— Mamo, ty mnie nie lubisz, nigdy mi na nic nie pozwolasz, wołała z żalem najmłodsza Herta.

— Mnie to możesz, mamo, dać, bo jestem starsza, twierdziła przekonywająco Hedda.

— A ja też potrafię zapalić, wołała już ze łzami w oczach czteroletnia Herta.

— No, no, cicho już, każde z was będzie zapalało, wtrąciła matka. Margit dostanie całą paczkę, a każde z was po zapalcę.

Natychmiast zrobiło się cicho. Margit dała dzieciom trzy zapalki, a sama podeszła do choinki. Dzieci rozbiegły się po pokoju i zaczęły trzeć zapalki o podłogę. Erich od razu, za jednym pociągnięciem wydobył z siarki ogień, wkrótce za nim Hedda, tylko mała Herta zasapała się tak, iż własnym oddechem zgasła zapalcę. Rozległ się rozpaczliwy płacz Herty, który ucichł jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, gdy poczuła w ręku nową, niezapaloną zapalcę.

(c. d. n.)

Serwin



jeno lica porały  
nieotarte łyzy...

Niech nie kwitną raczej kwiaty,  
póki dla wieśniaczej chaty  
wieczna wschodzi noc.

Lub niech jasne sieje słońce  
przez promienie, przez gorące  
życiodajną moc.

Niechaj nowa zalsni zorza  
poprzez łądy, poprzez morza,  
poprzez światów kraj.

Niechaj wzrok odzyszcza ślepi,  
niechaj dusze zapał skrzepi,  
niechaj przyjdzie maj.

Wiosno, wiosno, w świtów skierce  
nieś znicz, co rozpali serce,  
precz rozpędzi mgły.

Wówczas—cudu tą godziną  
wszystkie mroki się rozpląną  
Hej, hej...

... echo drzy...

*Domostawa.*

## Protest.

Polska prasa postępową, wstrząśniętą do głębi tragicznym położeniem ludu polskiego i grożącą mu klęską rozłamu i bratobójczej walki, poczuwa się do obowiązku wskazania na wielką odpowiedzialność, jaka spadnie na społeczeństwo polskie, jeśli nadal wytrwa w swej obojętnej neutralności.

Duchowieństwo wszczęło krucjatę przeciw „Zaraniu“, jego czytelnikom i zwolennikom, najostrzejszą bronią, jaką rozporządza—gromami klątw kościelnych.

Rozdziera lud polski na nieprzejednane obozy, wyrzuca poza obręb kościoła tysiące chłopskich rodzin, pragnących w nim pozostać, odmawia im ślubów, pogrzebów, nabożeństw i sakramentów, używa jednych za narzędzie do prześladowania innych i do wskrzeszania złowrogiej tradycji wojen religijnych, przeciw którym instynkt samozachowawczy narodu naszego zawsze usiłował się bronić, choć nie zawsze skutecznie.

Nieszczęsna ta krucjata obwołana została właśnie w chwili, gdy lud nasz zaczął się budzić z wiekowego snu do szerszego, pełniejszego życia, zaczął garnąć się do oświaty, dźwigać swój dobrobyt, organizować swe siły ekonomiczne, tępić pijaństwo oraz brud moralny i fizyczny, w którym—niestety—dotąd grzęznąć mu pozwolono.

„Zaraniarze“ są przednią tego ruchu strażą. Oni to najgoręcej popierają szkolnictwo ludowe, zrzeszenia gospodarcze, czytelnictwo wiejskie, z zapałem apostołskim propagują trzeźwość i poprawę obyczajów.

Nikt nie ośmiela się twierdzić, aby jakakolwiek forma demoralizacji była już nie tylko popierana, lecz choćby tolerowana przez ruch zaraniarski.

Toż samo co do religii. Ani „Zaranie“, ani jego czytelnicy i korespondenci nie zaczepiają żadnego z jej dogmatów, lub obrzędów. Nikt z nich nie dąży do zerwania z katolickim kościołem, jego nauką i jego kultem. „Zaraniarzom“ ani w myśli nie powstało, by tworzyć jakąś sektę; trwają przy katolicyzmie nawet wbrew woli jego urzędowych przedstawicieli.

Jedynym powodem tej zajadłej walki, tego nieubłaganego prześladowania, jest krytyka postępowania kleru i obrona przed wyzyskiem z jego strony.—Cała herezja „zaraniarzy“ na tym polega, że żądają, by ksiądz sam praktykował cnoty, których naucza.

Niewolno nam spokojnie patrzeć na to, gdy duchowieństwo w obronie swych dochodów, nałogów i słabostek zawieruchą walki religijnej burzy spokój wsi polskiej, uzbraja do bratobójczych zapasów jeden odłam ludu przeciw drugiemu i wnosi tragiczny rozłam w łono rodzin chłopskich, podszczuwając żony przeciw mężom, dzieci przeciw rodzicom.

Niewolno spychać ludu, rwącego się ku światłu, w otchłań barbarzyństwa, szczepić mu zarazy fałszywego, atyzmu, której, na szczęście, nie zna jego natura.

Mogą księża wydawać własne pisma ludowe, wlewać w nie cały zapał i talent, na jaki ich stać, wszelkimi godziwymi środkami stwarzać przeciwwagę dla wpływów „Zarania“, jeśli z ich punktu widzenia jest to pismo szkodliwe.

Jeżeli jednak ambona i konfesjonał służą im za szaniec do obwarowania własnych materialnych i społecznych przywilejów, to głos opinii publicznej musi podnieść się przeciw temu gorszącemu nadużyciu i osłonić swą powagą lud polski przed zuchwałym wicherzycielstwem, podkopującym jego zdrowy i normalny rozwój.

W rozwoju tym jest przyszłość narodu.

Przeciwko ciężkiej krzywdzie, zadanej ludowi polskiemu przez barbarzyński posiew fanatyzmu, ciemnoty i podżegania do bratniej waśni—z oburzeniem protestujemy.

## Książka zdrowia.

„Mistrz nasz, najznakomitszy powieściopisarz polski, napisał nową książkę—tym razem dla młodzieży“—oto wiadomość, rozbrzmiewająca niedawno na szpaltach naszej prasy \*).

Pod świeżym wrażeniem przeczytanej powieści, chcę się podzielić choć w kilku słowach swymi myślami z czytelnikami „Tyg. Suw.“

W powodzi powieści, poezji i dramatów, które ukazywały się w ostatnich czasach, a których treść w przeważnej części stanowił brudny erotyzm, kosmopolityzm, zgnilizna, jęki i zgrzyty nie nad klęskami społeczeństwa, lecz nad własnym „ja“, niezrozumiałość stylu i zawilgość języka, co wszystko po większej części służy do ukrycia małych talentów,—najnowsza powieść Sienkiewicza błyszczący, jak jasny meteor na ciemnym tle nieba, jak perła wśród osypiska, jak lśniący djament na ławicy piaszczystej. Przedewszystkim, tryska z niej młodość, zdrowie i czystość, jak zresztą z każdego dzieła genialnego twórcy „Trylogji“, który, zawsze wierny swej zasadzie, przyświecającej i wielkim romantykom naszym: „Lećmy i odtąd nigdy nie zniżajmy lotu“, jak mówi wieszcz nasz, nie zniżył ani razu swego lotu i w dziełach swoich daje Ojczyźnie swej tylko zdrowie, pokrzepienie serc.

Czytelniku! zmęczony upałami życia, walką o byt, przesiąknięty szarzyzną swej codziennej doli, zajęty częstokroć obmową swych bliźnich, przesycony erotyzmem

\*) „W pustyni i puszcy“ Henryka Sienkiewicza. Warszawa—1912. Nakład Gebethnera i Wolffa.



i płaskimi scenami naszych powieści i naszej sztuki, oderwij się choć na krótko od tej atmosfery małej, niskiej i brudnej, w której dusza maleje i pełza, i podąż myślą wraz z mistrzem aż do Egiptu i Sudanu, a otoczy Cię mnóstwo przepięknych obrazów, mroki puszczy, tajemnice pustyni, szereg niebezpieczeństw, ryk lwów, wycia hijen i szakali. W powieści tej, jak i w innych dziełach Sienkiewicza, na pierwszy plan wysuwa się znakomita plastyka, dzięki której czytelnikowi zdaje się prawie dotykalnie, że sam uczestniczy w tej ucieczce razem ze Stasiem i małą Nel, a osoby działające stają się dla nas tak bliskie, jakby nasi najlepsi znajomi. I murzyn Kali, i murzynka Mea, i Staś, i Nel są to nasi drodzy przyjaciele. Z jaką otuchą, z jakim pokrzepieniem czyta się tę książkę, z której bije, jak źródło kryniczne, tężyzna duchowa, siła fizyczna, hart woli i atmosfera czysta i moralna! Piersi ludzkie, zgorączkowane szalonym tempem dzisiejszego życia, zmęczone duszną atmosferą, oddychają pełno i szeroko, jak mickiewiczowski Farys w Arabistanie, wciągają z lubością świeżą woń lasów i kwiatów, a zziębnięta dusza wypoczywa, wygrzewa się w tym świetle i słońcu, dostaje wreszcie u ramion, jakby skrzydeł archanielskich, i ulatuje w górę, w górę, aż w błękity! A treść tego dzieła jest prosta: Staś Tarkowski i Nel Rawlison, porwani przez Beduinów, zdołali wyrwać się z ich rąk, dzięki przytomności umysłu i odwadze małego Stasia, i dotarli do zbawczej karawany angielskiej—drogą, pełną trudów, niebezpieczeństw, walki z dzikimi zwierzętami, wśród dzikich szczepów murzyńskich, a wreszcie zagrożeni brakiem wody. A ileż tam przepięknych opisów przyrody, ile barw i światła, ile tęczy kolorów, ile piękna, pogody, prostoty, kwiecia, blasków słonecznych! Jakiś czar i tajemniczy urok bije z tych kartek, pełnych zapału, górnych dążeń, szlachetnych pragnień, czystości uczuć! Mimowoli myśl ludzka odrywa się od egoistycznej skorupy ziemskiej, unosi się w krainę marzeń, „w rajską dziedzinę uludy“, i leci jakimś gościńcem, utkany z róż, majowych blasków, kwiecia wzorzystego, słońca promienistego i gwiazd brylantowych! Jakież porywający jest dla nas Staś —bohater, z tą swoją młodością, dziecinną jeszcze, ale pełną zapału i odwagi, znamionującą już bliski okres tego wieku, w którym dusi się Hydry i Centaury, ofiary wydiera się piekłu, a po laury idzie się do nieba. Pierwiastek patriotyczny, ta do tego stopnia wybitna cecha wszystkich utworów Sienkiewicza, że możnaby o nich powiedzieć, jak książd Robak o Soplicowie, że w nich człowiek „napije się i nadysze Ojczyzny“, i w tym utworze gra dominującą rolę i dochodzi do wzruszających do łez szczegółów, gdy mały Staś nie chce wyrzec się wiary Ojców swoich w obliczu okrutnego Mahdiego, a drzewo, w którym mali wygnańcy mieszkali jakiś czas, nazywa „Krakowem“, po skałach zaś, miast swego nazwiska, wypisuje ze drżeniem w sercu: „Jeszcze Polska...“—czemu nie mogli wydziwić się Anglicy. Cóż tu mówić o stylu, o języku Sienkiewicza, zawsze tak jędrnym, tak czystymi tak bogatym, tak wykwinnym i tak kochanym!

Nic więc dziwnego, że wielki pisarz otrzymywał, podobno, dziesiątki i setki listów od samych młodocianych czytelników, podczas drukowania w „Kurj. Warsz.“ swej powieści, a jeden z nich do tego stopnia przejmował się

losami Stasia i Nel, że groził autorowi zemstą, gdyby Stasiowi miało się stać coś złego \*).

W Anglii i innych krajach powieść zyskała ogromny rozgłos i doczekała się już kilku wydań. Anglicy zachwycają się nią, głównie, za „zdrowie fizyczne i moralne“, bijące z tej powieści, jak się wyraziło jedno z pism angielskich. Ludziom, widocznie, zrobiło się już duszno i ciasno w atmosferze dzisiejszej literatury, ponurej, poziomej, w atmosferze różnych zawikłań na tle seksualnym, atmosferze trójkąta małżeńskiego, w której obracają się Guy de Maupassant, Prévost i in. Piersiom zabrakło oddechu, ludzie przesycili się zgnilizną, jak nieraz tłum rzymski przesycał się krwią ludzką, przelaną na arenach cyrkowych i wołają o świeży powiew i o szersze widnokręgi. Zapach łąk i kwiatów zaczyna zwyciężać cuchnącą woń kałuż, a zagadnienia społeczne i ideały narodowe biorą górę nad zgrzytami i jękami, nad własną „nagą“ duszą naszych schyłkowców. I dlatego ten nowy, budzący się prąd, czego dowodem są protesty pań kieleckich i kaliskich przeciwko wystawieniu „Kobiety bez skazy“ Zapolskiej—należy powitać z uznaniem! Ostatnia więc powieść Sienkiewicza winna się znaleźć w każdym domu polskim, a młodzi czytelnicy, prócz zdrowia duchowego, nabędą jeszcze z niej znajomości fauny i flory afrykańskiej i zapoznają się z geografją sporej części Afryki!

Anna Paszkiewiczowa.

\*) Autentyczne.

## Ogród „Arkadja“ w Suwałkach.

Niema interesów moralnych, lub niemoralnych, są tylko takie, które dają straty, lub zyski. Tą zapewne regułą kierował się dzierżawca Arkadji, sprowadzając do naszego miasta szumnie zatytułowany i reklamowany „artystyczny“ kabaret. Miasto nasze, posłuszne troskliwej i pieczołowitej dłoni przedsiębiorcy, otwiera podwoje kinematografom, kabaretom, nie zwracając uwagi, czy takie przedsiębiorstwa należy popierać i względnie z nich korzystać. Pomysłowy dzierżawca wszystko uczynił, żeby uwzględnić życzenia Sz. Publiczności. A więc otworzył restaurację, do której produkty spożywcze sprowadza z Warszawy, Petersburga, Wilna; zaprosił artystów, cieszących się rozgłosną sławą w Warszawie, Moskwie i Berdyczowie, którzy mogą na zawołanie zadowolnić duże kulturalne wymagania publiczności na jednym przedstawieniu, danym w trzech językach,—polskim, rosyjskim i hebrajskim; urządził dwa pokoje, z których jeden nosi miano „stolowa“ (ros. stołowaja), a drugi „salon damskie“. Jednym słowem właściciel zrobił wszystko, żeby publiczność czuła się swojsko, jak u siebie. Wobec tego, niema się czemu dziwić, że płyną Polacy, Rosjanie, Żyzi szeroką nawą i czują się w tym babilońskim przybytku błogo i swobodnie. Przyjeżdża ziemiaństwo na wybory do T-wa Kredytowego Ziemskiego i spracowane obstalowuje kolację w „artystycznym“ kabarecie, nie pomnając, że schludna sala Maszewskiego mogłaby dostarczyć więcej przyjemności, a w sali „Lutni“ możnaby się czuć bardziej swojsko. Dalej, zgłodniał ojcowie miasta zabierają swe zacne połowice i kroczą licznym sznurem, by przekonać się, że byli w Niemomusie. Zaglądają też tu i uczniowie, którym wejście do takiego kabaretu i gabinetu powinno być policyjnie



wzbronione, i zostają nawet gościnnie przyjmowani przez zarządzającego, byle tylko dali utargować. Dążą tam wszyscy ci, u których rubel dzwoni w kieszeni i nawet nie zrażają się niestrawnością i jak sami przyznają „duszną“ atmosferą. Narzekają, ale chodzą. Niech sobie chodzą... ale dla tych, co mogą się godziwiej zabawić, mamy jeden tylko wyraz *nie powinni*.

## VI Zjazd Techników polskich.

W myśl uchwały Stałej Delegacji z dnia 10 kwietnia 1911 r. i 8 stycznia 1912 r., VI Zjazd Techników polskich, który odbędzie się w czasie od 12 do 16 września b. r. w Krakowie, obejmie między innymi *I Zjazd zawodowy techników, pracujących na polu budowy i higieny miast*. Komitet tego Zjazdu zwraca się do Kolegów, zainteresowanych w sprawach budowy, uzdrowotnienia i gospodarki naszych miast w dziale technicznym, z usilną prośbą o wzięcie udziału w Zjeździe i jego pracach. Poszczególne poruszane będą tematy: 1) Budowa miast, 2) Kanalizacja, 3) Wodociągi, 4) Oświetlenie, 5) Nawierzchnia miejska, 6) Komunikacje miejskie, 7) Higiena miast (czyszczenie, walka z kurzem, z dymem), 8) Ogrzewanie i wentylacja, 9) Łaźnie publiczne (pralnie), 10) Szpitalnictwo, 11) Rzeźnie i targowiska, 12) Miejska gospodarka gruntowa (parcelacja), 13) Miasto jako przedsiębiorca (cegielnia, fabryki wyrobów betonowych etc), 14) Administracja miejska w powyższych działach i udział w niej techników.

Wnioski i referaty zgłaszać można do 1-go lipca 1912 r. Wszelkich informacji udziela sekretarz Komitetu, p. Inż. Jan Fiszer, lub zastępca, p. Inż. Stefan Szempliński, Kraków, Magistrat, Budownictwo miejskie, Kanalizacja miasta.

## ECHA POLITYCZNE.

**Sprawa Chełmska.** Projekt wyłączenia Chełmszczyzny został uchwalony w trzecim czytaniu 156 głosami przeciwko 103 i odesłany do komisji redakcyjnej.

**Sejm pruski.** Dnia 10 maja, podczas dyskusji nad ustawą antypolską przyszło do zajścia. Socjalistyczny poseł, Borchardt, został siłą wyprowadzony z sali posiedzeń przez policję, którą wezwał prezes. Wniosek zamknięcia dyskusji nad ustawą antypolską uchwalono.

**Ressaix (Belgia).** Wybuchły nieporozumienia pomiędzy górnikami polskimi a zarządem kopalń. Zebranych robotników zmusiła do rozejścia się policja.

**Medjolan.** Wybuchły zaburzenia robotnicze w prowincji Ferrara.

**Budapeszt.** Oslawiony komisarz królewski w Chorwacji, Cuvaj, ma ustąpić w krótkim czasie.

**Konstantynopol.** Spodziewany jest wybuch powstania w Macedonji i Albanji.

**Sprawa Małeckiej i Roszkowskiej.** P. Roszkowska została skazana na osiedlenie. P. Małeczka na pozbawienie wszystkich praw stanu i 4 lata ciężkich robót.

**Lwów.** Odbędzie się tu demonstracja z powodu ostatecznego uchwalenia przez Dumę projektu Chełmskiego. Kiedy kilkutyśięcny tłum udał się przed konsulat rosyjski, ustawiona tam policja użyła broni. Raniono przeszło 20 osób, mnóstwo kontuzjowano.

## KRONIKA.

**Ze Straży Ogniowej.** W niedzielę, 5 maja, odbyła się w Suwałkach doroczna uroczystość strażacka.

O godz. 8<sup>1/2</sup> strażacy zebrali się na swoim placu, skąd pierwszy oddział z orkiestrą wyruszył po sztandar do mieszkania Naczelnika. Przed dziewiątą Straż ze sztandarem i orkiestrą udała się do kościoła na nabożeństwo, podczas którego w serdecznych słowach przemawiał do zebranych ks. Staniewicz.

Po nabożeństwie Straż zebrała się znowu na swoim placu, gdzie przy zebranej publiczności udzielone zostały odznaczenia i nominacje wybitniejszym strażakom. Odznaczenia otrzymali pp. Stanisław Maciejewski, Bolesław Kolankiewicz, Franciszek Krzesicki, Stanisław Wysocki, Józef Bujnowski, Aleksander Sójkowski i Edmund Toczko. Po tej uroczystości orkiestra strażacka wyruszyła do ogrodu, gdzie przez godzinę przygrywała spacerującej publice, starszyna zaś zebrała się w Lutni na skromne śniadanie. Podczas śniadania wznoszono toasty za pomysłność Straży i otrzymano depezę z życzeniami od Straży Augustowskiej, wysłaną przez jej Naczelnika, p. Ślósarskiego.

Wieczorem, w sali, wynajętej staraniem prezesa Rady, p. Raykowskiego, w ogrodzie „Arkadja“ odbyła się wieczornica strażacka z tańcami, która przeciągnęła się do rana. Zabawa szła ochoczo, nastrój był serdeczny.

**Z sądu.** 13 i 14 maja Wydział Izby Sądowej Warszawskiej przybył do Suwałk w celu sądenia spraw politycznych.

22, 24, 25 maja przyjedzie znowu Wydział Izby Sądowej dla sądenia spraw karnych.

**Z miasta.** Od 1 maja sklepy zamykane są o g. 8 wieczorem, w niedzielę zaś i święta otwierane są po nabożeństwie o g. 1 po południu, a zamykane o g. 6 wieczorem. Właściciele sklepów, którzy nie zachowują tego przepisu, będą podlegali karze w wysokości 25 rb.

— Na rogach ulic umieszczono tabliczki z nazwami tych ulic. Dziwi nas, że nie zgadzają się one z nazwami, podanymi w wykazie hipotecznym miejskim.

— Polecono uprzętać ogródki, okalające drzewka przed domami na ulicy Głównej.

**Z teatru.** Sprawozdań z przedstawień opery włoskiej nie dajemy, gdyż Redakcja nie otrzymała na nie biletów. Przy sposobności jednak musimy zwrócić uwagę odpowiednich władz na pewne niebezpieczeństwo, grożące publiczności w razie pożaru. W imię dobra publicznego podajemy do osądzenia przez sfery kompetentne następujące fakty: drzwi zapasowe, na lewo od głównego wejścia, są stale zamknięte, czego być nie powinno. Drzwi wejściowe jedne i drugie powinny być otwarte narozcież, a drzwi zapasowe, zatarasowane przez garderobę, powinny być uprzystępnione. Należałoby zbadać wytrzymałość galerji, zwłaszcza tej części, która wystaje ponad lożami, gdyż naszym zdaniem przy takim naporze, jaki panował na ostatnich przedstawieniach, łatwo o wypadek. Drzwi zapasowe na prawo i na lewo od sceny powinny być otwarte. Niezależnie od elektryczności, powinny się palić lampy, aby w razie przerwania prądu elektrycznego nie powstała ciemność i co za tym idzie panika.

Daje się również zauważyć brak dobrej wentylacji.



**Nowe jarmarki.** Rząd Gubernjalny zatwierdził dla m. Wyłkowyszek jeszcze 6 nowych jarmarków oprócz sześciu, już stniejących.

**Samopomoc wśród Litwinów.** Kilka lat temu, właścicielka dóbr Giże w pow. wyłkowyszkowskim, p. Agata Dąbrowska, rozpoczęła parcelację swych dóbr wśród miejscowych włościan, Litwinów. Część dóbr została rozparcelowana i hipotecznie oddzielona, drugą, większą — zakupili koloniści, ale zanim zdążyli wyłączyć ją z hipoteki dóbr Giże, właścicielka umarła i majątek został wystawiony na licytację przez władze Tow. Kredytowego.

Nabywcy, którzy zdążyli się już pobudować na zadatkowanych gruntach, znaleźli się w niebezpiecznym położeniu, ponieważ w razie przejścia majątku przy licytacji w ręce obce, mogli być eksmitowani z majątku, a nawet straciłoby swoje zadatki.

Z pomocą zagrożonym pośpieszył ks. Jan Krysztajtis, wikary z Augustowa, który zorganizował spółkę, wyszukał pieniędzy i całość wystawionych na licytację dóbr Giże nabył dla włościan, za sumę 115001 rubli; na części zaś gruntu, zajętej zabudowaniami i ogrodem, ma zamiar założyć szkołę rolniczą dla miejscowej ludności. Dobra zostały nabyte na imię prezesa Stowarzyszenia „Żagrze“, p. Bielskiego i p. Rutbala, miejscowych włościan, Litwinów.

#### O F I A R Y:

##### Na kasę zapomogową Straży Ogniowej.

Towarzystwo Kredytowe Miejskie—100 rb., Towarzystwo Wzajemnego Kredytu—50 rb., d-r Noniewicz—10 rb.

##### Na Towarzystwo Dobroczynności.

Pp. Urzędnicy Izby Skarbowej (za marzec)—7 rb. 10 k., ks. Haraburda—6 rb., Litterer—3 rb.

##### Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Pp. Kuncowa—10 rb., L. Szaniawski—1 rb.

##### Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Na ręce p. St. K. Lineburga złożył p. J. Jasiński medal z białego metalu: „Cywilizacja 1886 r. XIX wieku“—(rugi pruskie).

## Ogłoszenia.

**Każda osoba,  
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie  
mydła z kurzego ziela**

## KS. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającym cerę, lecz jedynym środkiem, prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu, lub szorstkości skóry oraz krostom.



Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedź, Warszawa, Graniczna 6. Tel. 91-07.

Piegi, pryszczki, wagner, mokre i suche liszaje leczy i usuwa bezpowrotnie. Prawdziwe z obok umieszczonym wizerunkiem i podpisem reprezentanta na każdej etykiecie.

Sąd Okręgowy Suwalski wyrokiem z dnia 2 (15) maja 1912 roku postanowił: 1) ogłosić upadłość kupca, Jankiela Kaufmana, licząc początek takowej od dnia 18 (31) marca 1912; 2) Sędzią-Komisarzem mianować Członka Sądu W. W. Grudzińskiego, kuratorem zaś Adwokata Przysięgłego, G. Zabłockiego; 3) polecić Komisarzowi Sądowemu, Józefowi Chelmińskiemu, opieczetować majątek upadłego w mieście Suwałkach i wszędzie, gdzieby się takowy okazał; 4) osobę upadłego zabezpieczyć przez oddanie go pod dozór policyjny; 5) wyrok niniejszy w kopii wywiesić w lokalu, przeznaczonym do przyjmowania podań oraz ogłosić sposobem, przez prawo przewidzianym, jako też poddać wyrok wykonaniu tymczasowemu.

Za zgodność:

Kurator masy, Adwokat Przysięgły *Gustaw Zabłocki.*

### Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk,

na mocy § 83 Ustawy Towarzystwa, podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty I—1912 r. kwalifikują się do sprzedaży następujące nieruchomości:

1) w m. Kalwarji, na ulicy S.-Petersburskiej nieruchomość, oznaczona № 243 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 2800rs., licytacja rozpocznie się od sumy 4200 rs., kaucja do licytacji oznaczona na 420 rs. Licytacja odbędzie się w dniu 27 czerwca (10 lipca) 1912 r., o godzinie 12 w południe, w kancelarji rejenta, R. Lesewicza.

2) w m. Władysławowie, na ulicy Mostowej, nieruchomość, oznaczona № 57 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 10000; licytacja rozpocznie się od sumy rs. 15000, kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 1500. Licytacja odbędzie się w dniu 28 czerwca (11 lipca) 1912 r. o godzinie 12 w południe, w kancelarji rejenta, J. Żukowskiego.

3) w m. Suwałkach, na ulicy Rybackiej nieruchomość, oznaczona № 388 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 4200 rs., licytacja rozpocznie się od sumy 6300 rs., kaucja do licytacji oznaczona na rs. 630. Licytacja odbędzie się w dniu 28 czerwca (11 lipca) 1912 r. o godzinie 12 w południe, w kancelarji rejenta, H. Brzosko.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa, na mocy § 97 Ustawy Towarzystwa, wyznaczy termin do drugiej sprzedaży od niższej sumy sprzedażowej i o terminie takowej będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do ksiąg hipotecznych odnośnych nieruchomości oraz są do przejrzania w Wydziale Hipotecznym przy miejscowym Sądzie Okręgowym i w kancelarji Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 3 (16) kwietnia 1912 r.

Prezes *St. Staniszewski.*

Sekretarz *Wł. Staniszewski.*

3—3

**Oddaje się w dzierżawę na dobrych warunkach młyn-wiatrak. Dwadzieścia wiorst od Suwałk, poczta Krasnopol, majątek POJEZIERZE. Dowiedzieć się można u p. Aleksandrowicza, ul. Główna № 120, dom p. Krzemiańskiego.**



## Agencja Handlowa RYSZARD NOWACKI i S-ka

pośredniczy przy kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich i miejskich, dzierżaw, dostarcza parcelantów i lokuje kapitały. Który z Panów, Obywateli Ziemskich, życzyłby sobie sprzedać swoje dobra, raczy nadesłać ofertę z wyszczególnieniem ilości inwentarza żywego i martwego oraz wysiewu oziminy i jarzyny, a także ceny za włókę.

**Suwałki, ulica Nowy-Świat № 27.**

## „JUTRZENKA“

Dwutygodnik ilustrowany, popularno-naukowy.

Wielkie zainteresowanie się taniem, popularno-naukowym pismem, przeznaczonem dla szerzenia oświaty wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa, w ciągu jednego roku istnienia, dodało nam bodźca, byśmy tę ciężką pracę oświatową nadal podjęli.

Cena „Jutrzenki“ z przesyłką rocznie rb. 2, półrocznie rb. 1, kwartalnie 50 kop.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Szopena № 14 m. 19**

Filje: w Częstochowie, II Aleja № 40 m. 22;—w Łodzi p. Żółtowski „Promień“ Piotrkowska 81; p. Gembański Piotrkowska 21; w Lublinie p. Poniatowski „Praca“ Krakowskie-Przedmieście.

Najbardziej godne polecenia do sprzętu traw, koniczyn i zbóż  
**MASZYNY ŻNIWNE Mc CORMICKA,**



KOSIARKI, ŻNIWIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI,  
GRABIE konne oraz SZPAGAT  
otrzymał już na skład i poleca

**ALFRED GRODZKI,**  
**WARSZAWA, Senatorska, 33.**

N. B. Maszyny Mc CORMICKA oprócz składu głównego w Warszawie są do nabycia nieomal we wszystkich miastach i miasteczkach prowincjonalnych, w poważniejszych składach narzędzi rolniczych. Szczegółowemi opisami maszyn żniwnych, jak również adresami najbliższych składów prowincjonalnych służę na każde żądanie.



## NIEBYWAŁE!! TYLKO ZA 2 RB. 95 KOP.



wysyłamy 14 następujących cennych przedmiotów: 1) elegancki, mocny zegarek męski „Ankier“ (nie cylinder) z czarnej angielskiej stali, nakręca się uszkiem raz na 36 godz., chód dźwięczny na 15 kamieniach. 2) Elegancki łańcuszek najnowszego fasonu, a do damsk. łańcuszek na szyję. 3) Brelok—kinematograf z widokami lub kompasem. 4) Zamszowy woreczek do zegarka dla ochrony od zepsucia. 5) Piękny pierścień z ameryk. złota „Double“ z kamieniem paryskim. 6) Lornetka teatralna z



4 achromat szklami, zwykłego rozmiaru, zbliżająca z bardzo dalekiej odległości. 7) Ochraniacz zegarka przed złodziejami. 8) Paryski plastograf, pokazujący literalnie, jak w rzeczywistości, wszelkie widoki. 9—14) do tego 6 obrazków nadzwyczaj ciekawych. Cena za cały garnitur tylko **2 rb. 95 k.**, 2 garn. **5 rb. 50 k.**, 4 garn. **10 rb. 50 k.** Ten sam zegarek kryty z 3-ma kopertami **drożej o 1 rb.** Wyżej wymieniony garnitur z zegarkiem, z przedmiot. w najlepszym gatunku **3 rb. 95 k.**, 2 garn. **7 rb. 40 k.**, taki sam garnitur z damsk zegar. **3 rb. 70 k.** Przesyłka 2 szt. 40 k., (na Syberję 75 k.) Zegarki wysyła wyregulowane co do minuty z poręczeniem 8-io letnim, za zalicz. 1 bez zadatku. Adres:

**I. Strumfeld, Warszawa, Elektoralna 11, oddz. 143.**

## POTRZEBNI SĄ ENERGICZNI REPREZENTANCI

na Królestwo Polskie (prócz gub. Piotrkowskiej) do sprzedaży pierwszorzędných amerykańskich maszyn do pisania, cieszących się ogromnym popytem w Rosji.

Oferty składać: Biuro Ogłoszeń T-wa H. B. Grac, Wilno. Dla M. S. 18.